

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi co tydzień w Warszawie, w piątek, o godzinie 4 rano. Cena pojedyncza 10 centów. Cena półroczna 5 zł. 50 centów. Cena roczna 10 zł. 50 centów. Przepłata jakiegokolwiek przelania się. Redakcja, administracja i ekspedycja w Warszawie, ulica Nowa, 10. Redakcja, administracja i ekspedycja w Warszawie, ulica Nowa, 10.

LISTY z pismami przesyłane odcinają się do Wydziału Głównego, w Warszawie, ulica Nowa, 10. Redakcja, administracja i ekspedycja w Warszawie, ulica Nowa, 10.

Niedostateczność kierownictwa wojennego.

Kto uważnie zastanawiał się nad działaniami oddziałów polskich od pierwszej chwili powstania aż do obecnej chwili, i pilnie odczytywał ogłoszone ich raporty, składane Rządowi narodowemu, ten musiał przyjść do przekonania, iż jednoci w naczelnym kierunku wojennym podług ściśle wytyczonego planu, niema najmniejszej.

Dowodzący pojedynczych oddziałów w pozostawieni własnej zdolności i przemysłowości. Każdy ich ruch jest wykonany, na własną rękę, i prawie nigdy nie wchodzi w kombinację ogólną wojenną całego powstania, a nawet ma, kiedy w kombinację działania na przestrzeni jednego województwa. Jeżeli gdzie działają dwa lub trzy oddziały razem, dzieje się to albo przypadkowo, albo nie wedle wytyczonego z góry planu, lecz w skutek umowy dobrowolnej między pojedynczymi dowódcami. Każdy oddział jest jakby osobną armią osobnego państwa, mogąca wprawdzie wchodzić w chwilowe przymierza z plany z innymi mocarstwami i ich armiami, lecz przedewszystkiem działająca wedle własnej potrzeby, i pomysłu.

Tymczasem Moskale zupełnie inaczej prowadzą wojnę. Z góry fenerał Berg wytyka plan ogólny działania i łączy z sobą oddziały rozmaitych okręgów wojennych dla wykonania tego planu. Przeprowadzenie szczegółowe zostawia Moskwa naczelnikom okręgów wojennych. Umieszczona w dzisiejszym numerze depesza, zawierająca dyslokację wojsk lubelskiego wojennego oddziału, rozłożonych w pięciu powiatach gubernji lubelskiej, wraz z wytycznym dla każdego dowódcy zakresem działania, wskazuje najlepiej, jak Moskwa uorganizowana jest wojennie i jak każde z kół tej organizacji wykonuje ściśle plan z góry wytyczony, mając przytem swobodę działania w swoim powiecie. U dołu jest organizacja jakby partyzancka, czuwająca wszędzie na powstańców i czuwająca nad każdym ich ruchem; a u góry plan działania, jakby w wojnie regularnej. Powstańcy nigdy nie mogą mieć wytyczenia dłuższego, bo dowódca Moskwy podaje im sobie nawzajem. Ztąd ciągle i ciągle albo błąd się muszą oddziały polskie, albo unikać. Na wiadomość o zbliżaniu się oddziału polskiego do granic powiatu, już wyrusza kolumna moskiewska naprzeciw, gdy tymczasem inna kolumna sąsiedniego powiatu ściga go z tyłu, i układa wspólnie atak stanowczy.

W samem centrum zaś konsystuje w siedzibie naczelnika wojennego okręgu zawsze większa liczba wojsk, któremi on posilkuje działające w około moskiewskie oddziały partyzanckie tam, gdzie stanowią cios wymierzyć chce Moskwa.

Wobec tak ściśle w całym kraju przeprowadzonej organizacji wojskowej moskiewskiej walczą hufce polskie pojedynczo, jedynie szybkością swych ruchów i przemysłowością wydobywając się raz po raz z rozmaitych matni, w które co chwila wpadają muszą.

Moskale kolejno uderzają na jeden oddział po drugim, zostawiając inne w spokoju, dopóki nie zniszczą w końcu. Polacy rzadko kiedy układają w kilka oddziałów zaczepne działania, więc biją się jedynie wtedy, gdy muszą; i gdy kombinacje wspólne moskiewskich oddziałów błędnie lub niedokładnie są wykonane, wtedy jedynie zwyciężają, a nawet jedynie wtedy zwyciężyć mogą.

Po stronie moskiewskiej, gdy prowadzony jest cios stanowczy na jaki oddział polski, według szematu ich organizacji występują zawsze prawie trzy kolumny: dwie mniejsze, strzegące ciągle pogranicza dwóch sąsiadujących powiatów, którem pograniczem polski oddział się przesunął, a trzecia kolumna większa, z działami i liczącą konnicą, działająca z ogniska okręgu wojennego w promieniu ośrodkowym. Dwie pierwsze mają przeznaczenie, osaczać oddział powstańczy przez atakowanie go z tyłu, jeżeli jest liczeniejszy, lub skierować go właśnie w stronę, z której w promieniu ośrodkowym

główna nadchodzi kolumna z stolicy okręgu wojennego.

Jeżeli się oddział polski raz, drugi i trzeci z tej matni wymknie, to zdola to uczynić jedynie wysiłkiem fizycznym sił swoich żołnierzy lub przebojem z znaczną stratą. W końcu jednak wpadnie raz w tę sieć, i tylko rozsypanie ocalać się może. I to jest przyczyna prawdziwa, iż żaden polski oddział dłuższy czas, przy największej zdolności dowódcy i waleczności powstańców, utrzymać się w działaniu nie może.

Niepomysłny ten stan rzeczy jedynie może być w pewien plan działania całego powstania przeprowadzeniem jednolitem kierownictwa w kilkunastu oddziałach, da się usunąć jak długożel każdy oddział będzie występował bez związku ścisłego z innymi oddziałami, klęskę musi nastąpić po klęskach.

Moskale opierają swe plany działania na kombinacjach. Kombinacje zaś najłatwiej przeciwnikowi skrzyżować, bo ich skutek od tysiąca zależy okoliczności. Kierownictwo więc polskie powinno by kontrplanami podważać Moskale wszystkie ich kombinacje, poznawszy je z doświadczenia dokładnie. Lecz na to potrzeba energicznego i zdolnego kierownictwa wojennego w ognisku Rządu narodowego i również energicznego i zdolnego kierownictwa w województwach, umiającego w ciągłym związku utrzymywać rozrzucone podług pewnego planu oddziały.

Sprawa polska za granicą.

Pariz 15. lipca.

(LzL) Książę Napoleon wrócił nareszcie z swej podróży po Wschodzie — co dało powód do mniemania politykom niektórym, iż cesarz w sprawie polskiej ostatecznie coś postanowił; obiegały bowiem wieści iż powodem do tej podróży, było nie tylko usunięcie księcia od wpływu na wybór deputowanych, ale i na tok sprawy polskiej. Jakiegokolwiek mogą być pod tym względem zdania, to pewna, że chwila powrotu księcia zaczęła żywo krążyć między emigracją nowina o przybyciu deputacji od Rządu narodowego do niego w celu ofiarowania korony księciu Napoleonowi, ale której ten odmówił przyjęcia, zastawiając się wymówką, iż to przez głośowanie powszechne rozstrzygnięciem być winno. Najpełniej zarezęczyć mogę, iż nie tylko takiej odpowiedzi, ale żadnej deputacji nie było i nie ma. Rząd narodowy pewnie doskonale to czuje, iż jak wystąpienie władzy powstańczej z zapowiedzią jakiegokolwiek ściśle oznaczonej formy rządu na przyszłość, byłoby krokiem niewłaściwym, tak podobnie postawienie jakiegokolwiek kandydatury do najwyższej władzy w przyszłości, musiałoby spowodować rdzenie niedoświadczenia.

Przedwczesne zapowiedzi systemów, przedwczesne fortowania kandydatów powiodłyby na tychmiast za sobą rozkład w kraju na stronnictwa. Nie w imię tej lub owej formy rządu należy walczyć, nie w imię tego albo owego kandydata, ale w imię wyzwolenia ojczyzny. Walka pod każdym innym hasłem, zapuściłaby niezgodę i wywołała zgubę. Po co wreszcie zrażać jakiegokolwiek stronnictwo, po co zrażać jakiegokolwiek kandydata? Wszystkim na rozcień otworzyć nadzieje; wszystkim przedstawić możliwość zadostuczynienia ich widokom. Tymczasem niech każdy pomaga, niech każdy zboża przyrzeka na żarum. Zkładać wreszcie, żaden kandydat, jeżeli już o koronie mowa być ma, wybrany z grona europejskich potentatów, nie będzie chciał skompromitować się przedwczesnym przyjęciem kandydatury, dopóki nie ujrzy przed sobą — nie takieli prawdopodobieństwo wygranej, jakie trafia do przekonania hufców powstańczych, natychmiast świętym zapalem i ofiarą nadludzką dobijających się o należny im cud; lecz dopóki wygrana nie okaże się niezbędną umysłem takim zwyczajnym praktycznym, a których cudzoziemskie pochodzenie wcale nieusposabia do poglądów, zupełnie usprawiedliwionych dla ducha rodzimie polskiego. Przez czas powstania, przez czas walki, jedyną władzą konieczną jest dyktatura ze szczerpłej liczby osób złożonego komitetu.

Zdaje mi się, iż wieść ta o deputacji z kolumną Piastów i Jagiellonów, rozpuszczoną została dla wysondowania opinii stronnictwa, którego autokratyczny naczelnik przyjmując miejsce w służbie granicznej Rządu narodowego, zdawał się tym sposobem zżekać swoich pretensji koronnych. Jeżeli cel był takim, to w części osiągnięty został. Przerazenie było nie do opisania, wskazywano na niego jako na ojcowskiego.

Jakoby mówiono, osmy tak zfrancuzieli mareskaie, że wolimy Francuzów jak Polaka! Żebyśmy przynajmniej nie mieli dynastycznego, prawowitego, bożej łaski monarchy! ale go mamy. Mamy go gotowego do przyjęcia wszelkiej ofiary, bo kto nie odmówił miejsca tak sobie niewłaściwego, jakim jest miejsce w agencji polskiej w Paryżu, ten do dźwignia wszelkiego ciężaru korony gotów, zwłaszcza że ma prawo po tem i do dźwignia i do dźwignia.

Ponieważ dotknąłem kwestji emigracyjnej, sądzę iż z powodów, które mi do tego skłoniły, wytłumaczyć się krótko ale szczerze i jasno powinienem. Według mnie, że robią te dzienniki krajowe, które kwestję emigracyjną omijają, i co większa traktują emigrację samą tak, jakby ta nie istniała lub potrzebną nie była. Błąd to wielki i szkodliwy, a tem większym i szkodliwszym być może, jeżeli emigracja zmuszona okolicznościami przeziąć się będzie musiała. Dopóki emigracja jest, dopóki jej omijać i zapierać nie można, to jest dowodem, że być musi, że jeszcze Polski niema, i że emigracja przeto ma swe obowiązki do spełnienia.

Przyczyna tego, równie jasna, jak skutek. Emigracja polityczna, o innej mowy tu być nie może, jest w samym czynnie istnienia dopełnieniem obowiązku narodowego. Kraj niemogący w pewnych chwilach pełnić sam przez się niektórych obowiązków, stanowi i wysła swego pełnomocnika, to jest emigrację polityczną, na którą przelewa część narodowego prawa swego. Emigracja polityczna zatem, jest to delegacja, czyli agencja kraju po za granicami kraju, z ramienia i w imieniu kraju, jest to jednem słowem: służba zagraniczna kraju, albo kraj po za krajem pełniący obowiązki swoje. Jako taka emigracja wyręcza kraj za granicą w obowiązkach jego. Ztąd kraj, że emigracja i kraj ciągle z sobą się znośić i porozumiewać mają i ztąd idzie także iż emigracja ciągle i bacznie oko mieć winna na położenie kraju, aby jego myśl, jego zyczeń i potrzeb była wiernym tłumaczem, i że nawzajem kraj ciągle mieć powinien około tego staranie, ażeby wszystkich warunków ku dopełnieniu postannictwa emigracji ściśle i niezłomnie przestrzegał. To wzajem oświatlenie się i czuwanie tak jest koniecznem, że dopóki dwie te strony istnieją, nie ma bez nich osiągnięcia celu narodowego. Stronnictwo czynu tak zawsze pojmowało krajowe i emigracyjne obowiązki swoje. Ztąd ta wzajemność we wszystkich jego usiłowaniach i pracach: ztąd to niezaprzeczalne już dzisiaj, bo czynami stwierdzone widowisko, że cokolwiek przedsiębrała emigracja, to natychmiast odzwierciedlało się w kraju, bo on czuł i uznawał iż przez swoich pełnomocników pełni poza krajem swoją powinność. W tem uważaniu wzajemnych obowiązków stronnictwo czynu na jotę nie zmieniło się na pielgrzymstwie. Mimo klęski, zawody, upadki, potwarze i prześladowania, pełni i pełnić będzie obowiązki swoje, i ktokolwiek ośmieliłby się wołać dziś do emigracji: Abdykuj! tego glos przejdzie głosem wołającego na puszczy, jak tyle razy przeszedł; bo emigracja polska wie że jej nie wolno odstąpić obowiązków swoich, aż w Polsce niepodległej i wolnej.

Na nieszczęście pewna część kraju nie zrozumiała tego. Stało się iż w imieniu zgody, jednoci i miłości ojczyzny, zażądano tej abdykacji od pełnomocnika polskiego, i to w chwili, kiedy takowe potężne potrzeby i objawiało się najszczęśliwszą podjęciem obowiązku swojego. Wszystkie najświetniejszą i najpomysłniejszą zapowiadała przyszłość. Ze wszelkich stron spłyły się krociami gorące przystąpienie. Każdy się cieszył, że staje się w szeregu pod chorągwią na-

rodowego powstania. Kto sprawił, jak i przez kogo się stało, że to wszystkie skrzywionem, ze psutem i zniszczonem zostało, to zanadto przeszczerło mówienia o ważnych rzeczach innych. Jako zagajenie więc tylko dodam, iż na zasadzie postanowienia Rządu polskiego, zawiązanym został w Paryżu komitet polski, naczelnym zagraniczną zwany; a do którego składu weszli: Książę Czartoryski, Władysław, hr. Branicki, Ksawery, Wołowski, Ludwik, były deputowany francuski, Gajewski, Seweryn, doktor medycyny, dyrektor szkoły polskiej bawarskiej, Ordeł, Józef, dotąd znany z broszurki pod tytułem: O narodowości polskiej na wzór ultramontansko-jezuickiej szkoły Buszera, oraz Gutry, Aleksander i Bonaldi, Achilles, obaj emigracji: wcale nie znani, bo jeden świeżo z Poznańskiego a drugi z Litwy przed pogonią przybyli. Mają to być naturalni reprezentanci swych prowincji.

Przechodzę do polityki francuskiej w sprawie polskiej. Ogłoszenie w oryginałach noty szceniopunktowych ze strony Francji, Anglii i Austrii, nie sprawiło wielkiego wrażenia, bo każda dawną wiedział co one zawierały w treści, a p styłowe wyrażenia nikomu nie choździło. Note angielską uważają wszystkie dzienniki za mniej negmatyczną i mglistą, jak wszystkie dotychczasowe dworu tego. Nie obejmują one wprawdzie przedstawień, któreby mogły zadowolić zyczenia i oczekiwania Polski i Europy, nie rozstrzyga kwestji wcale, ale to co chce powiedzieć, wypowiada jasno, nie obiecuje i nie czego nie odmawia, zostawia sobie postąpienie według jutrzejszej czy pojutrzejszej potrzeby, nie ładu powstania polskiego nadziejami wsparcia, a to już wiele na dyplomację wszelką, a co dopiero angielską i w tem właśnie jej postęp. Oto i w tej chwili leżą przedemną wczorajsze angielskie dzienniki, których treść: Lord Grey w Izbie lordów interpelował lorda Russela, we względzie sprawy polskiej, zapytując, czy to prawda, że nota angielska popłynęła na Baltyk dla krążowania po tem morzu? Lord Russeł dziwi się bardzo, iż ministerjum obecne angielskie mogło choć na chwilę być o coś podobnego podejrzywaniem, i oświadczył, iż dopóki on w ministerjum będzie, dopóki nie podobnie niedorzeczne nie nastąpi. Lord Grey bardzo się ucieszył z takiego oświadczenia szlachetnego przyjaciela swojego; a lord Derby, jak wiadomo zapalony stronnik i wielbiciel polityki dworu petersburskiego, wypalił godzinna mowę na pochwałę tak szczernej i roztropnej polityki dotychczasowego, jak mniemał, przeciwnika swojego. Nota austriacka, jako wyrażnie najgłębszym i najunieższem uszanowaniem względem Moskwy kreślona, z tej strony musiała być oceniana i dla tego jest użana powszechnie za więcej przebiegłą aniżeli przychylną sprawie polskiej, bo totem swym rzeczą Moskwie nadzieje, iż jeżeli nie na pomoc otwartą, to na neutralność jej liczyć może, a tym sposobem zachowało Moskwy podniecie. Co do noty francuskiej, uważają dzienniki za tyfalięk zbył słabego korpusu, ułhążając powadzić i wielkości tak potężnego narodu, za jaki ma prawo uchodzić Francja czasów obecnych. Przypominają one sobie, iż Izba prawodawcza francuska, swym wyrokiem, zapadłym jednomyślnie dnia 28. czerwca 1848 r. stanowiła: Związek braterski z Niemcami; 2. Wyzwolenie Włoch; 3. Odbudowanie Polski niepodległej i swobodnej.

Otóż zdaniem dzienników francuskich, związek braterski z Niemcami jest zdaje się w zamianach rządu francuskiego. Wyzwolenie Włoch, dopiero dokonane w połowie, jak światnie było poczęte, tak świetnie zakończonem i zstanie się, czas ten pewnie już bliski. Pozostaje odbudowanie Polski niepodległej i wolnej. Ten program był w 1848 r. jak wiadomo, jednomyślnie przyjęty, a przyjęty na przedstąpienie komitetu spraw zagranicznych, którego p. Drouyn de Lhuys był podówczas prezydentem i reporterem. P. Drouyn de Lhuys jest dzisiaj ministrem spraw zagranicznych, a ponieważ jego przekonania, jak wszędzie wypowiedział i utrzymuje, w niczem się od 1848 r. nie zmieniły, więc musi, a prawo Francja, oczekiwać od takiego

swego ministra energiczniejszych słów za — „odbudowaniem Polski wolnej i niepodległej.“ „Jak to, woła Siecie, czy się godziło, jeżeli prawdą jest, iż przekonania pana Drouyn de Lhuys nie zmieniły się od 1848 r., poprzestać na wybelkotaniu kilku zimnych frazesów za prawa narodu, który połączył około siebie wszystkie opinie wszystkich narodów?... Względem dyplomatycznej grzeczności, cedzenie słów przez zęby, względy gramatyki, loiki nawet, mogły być na czasie, kiedy ten naród, wielbiony przez całą Europę i cały świat ucywilizowany, woła z potrójnego krzyża swoich boleści: — „Eli! Eli! Lamassaba-thani!“ Trzy rady trzech wielkich dworów mogły służyć za tyralierkę przed dwoma laty, na-za-jutrz po zaszytych mordach w Warszawie; ale pięćmiesięczne rzezie, rusztowania, dobijania rannych i jeńców, gwałty kościołów i grobów, knutowania niewiast i szpikowania dzieci na kozackich pikach, powinny były żywiej poruszyć nerwy dyplomaty cesarstwa francuskiego. Cięży, dodaje tenże Siecie, wielkie w tej chwili na rządach za tę sprawę odpowiedzialność, a odpowiedzialność tego rodzaju, iż powinny się nad nią głęboko i to natychmiast zastanowić.“

Ręszta w tym przedmiocie szczegółów do następnego listu.

W Anglii nie znalazł się z wyjątkiem Timesa ani jeden dziennik liberalny, któryby pochwalił oświadczenia pokojowe lorda Russela. Daily News, organ jego, zamiast go bronić, oświadcza, iż mowa lorda Russela głębokim smutkiem napęliła redakcję, albowiem pokazuje się, że interwencja dyplomatyczna skierowana jest bardziej przeciwko Polakom niżeli na ich korzyść. „Anglia jeżeli już nie mogła wprost walczyć o Polskę, nie powinna była propozycją sześciu punktów, które ciemnieją, nigdy zobowiązać ani w szrankach trzymać nie będą, sankcjonować na nowo i wyraźnie traktaty, na mocy których Moskwa posiada Polskę.“

To jednomyślne prawie niezadowolenie prasy liberalnej w Anglii niezbitą jest oznaką, że i znaczna większość narodu angielskiego innego niż minister jest zdania. Odpowiedź moskiewska nie zmieni tego stosunku na szkodę Polski, a jeżeli sympatje dla sprawy polskiej w Anglii są prawdą, to skutek ich powinienby się pokazać na posiedzeniu Izby gmin, która wczoraj właśnie miała rozprawiać nad wnioskiem lorda Hennessy i Forstera, względem adresu do królowej, by rząd angielski uznał Polaków za stronę wojującą a Moskwę ogłosił ze swej strony za pozbawioną praw traktatowych do Polski. Nie można jednak zbyt sanguinicznie przywiązywać do tego widoków.

Francja nie myśli odstąpić od propozycji zawieszenia broni. Anglia tem bardziej.

Dzienniki bółgarskie i serbskie traktują sprawą polską bardzo przyjaźnie. Serbski Dnevnik mieni zdrajcą własnej ojczyzny każdego Serba, któryby w Moskwie upatrywał protektora Słowian. Przy tej sposobności dostaje się także rusofilom czeskim. Lecz unikatem polityki narodowej są teorie, jakie rozwija dziennik na Węgrzech wychodzący p. n. Pest-budińskie Wiedomosti, organ Słowaków. Jest to brat rodzony Słowa. Pest. B. Wied. proklamował cara zbawicielem (sic) Słowiańszczyzny. Redakcja klaszcze w dłonie, gdy wyczyta w dziennikach, że gdzieś tam w głębokiej Moskwie gromada ciemnych niewolników, przyjmując w swem gronie cara, krzyczała: „Śmierć Polakom wszystkim.“ Okrzyk ten w rozumieniu Słowa peszteńskiego cechuje najlepiej usposobienie Moskwy i sympatje jej ku reszcie Słowian. Dziennik ten w swej prostocie ducha daje radę Polakom, by się poddali, broń złożyli i nie przelewali krwi za nie, „albowiem, pisze filozof carsko-słowacki, cóż dla człowieka może być droższego, jak życie, które więcej warte niż wszelkie prawa, i więcej niż wolność? Pierwej chcemy i musimy żyć, jeżeli chcemy być wolnymi. Wolność prędzej czy później przyjdzie sama z pewnością.“ Taką teorią polityczną kierują się rusofile.

L'Opinion nationale z 17. b. m. zawiera pod tytułem: „Interes Anglii w kwestji polskiej“ obszerny artykuł, z którego następujące podajemy wyjątki:

„Kwestja polska postawiona została od pięciu miesięcy, a walka trwa śród rozwiniętego barbarzyństwa, któremu na koniec potrzeba tamę położyć. Jeżeli walczyliśmy przeciw Taipingom w Chinach, tem bardziej powinniśmy dobyć oręża przeciw Taipingom, którzy zbaczają na cywilizację na naszym stałym lądzie. Polacy mają prawo do naszej pomocy, jakoteż do naszej sympatji: prawdę tę głoszą bez przesłanki wszystkie dzienniki, mityngi, zgromadzenia parlamentarne; ale podczas tej pisaniny, tych mów i deklamacyj czas uchodzi, zima się zbliża a Francja, która by chciała działać, pyta się z niepokojem, ażali może liczyć na Anglię w wypełnieniu największego obowiązku, jaki w dziewiętna-

stym wieku był włożony na cywilizowane narody.

„Co do narodów, istnieje między Francją i Anglią najściślejsza zgoda. To, czego my pragniemy, jest najgorętszym życzeniem naszych sąsiadów; zarzucili oni rząd i Izbę petycjami na korzyść polskiego narodu. Ale polityka gabinetu jest wahająca, kręta i niejasna. Dotąd wyszły z ust ministrów tylko słowa dwuznaczne, po których można wiele się spodziewać a więcej jeszcze obawiać. Gdy potępiali dzikie postępowanie Moskwy, gdy uznawali słuszne prawa Polski, nie omieszkiwali zarazem dodać, iż nie ma podług ich zdania innego środka jak tylko w negocjacji, a innego załatwienia jak tylko przez dyplomację, to co na stałym lądzie objęto dwoma słowy: Niedamy ani jednego żołnierza! ani jednej gwiney!“

„Duch nieufności, raz obudzony, nie zatrzyma się jeszcze.“

Następnie, przypominając pewne usprawiedliwienia zachowania się króla Wilhelma, wygłoszone w parlamencie przez członków gabinetu, największy wpływ mających, a zarazem manifestację jednego z najznakomitszych dzienników co do propozycji ścisłego przymierza Austrii z Anglią, tak dalej pisze:

„Manifestacje te opinji, przynajmniej bardzo wątpliwej, mogły wzniecić po tej stronie Kanału prawdziwą obawę; i czytaliśmy przed kilkoma dniami w jednym z dzienników paryżskich artykuł, w którym starano się dowiedzieć, iż rząd angielski, eksploatując nasze sympatje dla Polski, nie ma innego celu, jak tylko wciągnąć nas powoli w trudne przedsięwzięcie i tym sposobem uformować przeciw nam koalicję.“

„Głębszy rozbiór kwestji polskiej wykazuje iż Anglia nie mniej jest interesowaną od Francji w ubieganiu się o radykalne onej załatwienie.“

Mówiąc dalej, iż Anglia nie powinna oszczędzać caratu, który dla niej jest strasznym rywalem i niebezpiecznym nieprzyjacielem na kontynencie azjatyckim, i wykazując jak posiadłości angielskie w Azji są przez Moskwę zagrożone, powiada:

„Gabinet angielski nie zapoznawał nigdy niebezpieczeństw tego antagonizmu, i pod tem to właśnie wrażeniem nastawał po wzięciu Sebastypolu na to, aby skłonić Francję do dalszego prowadzenia walki. Dzisiaj nadarza się sposobność uzupełnienia rezultatów wojny krymskiej na korzyść handlu angielskiego, a rząd królowej Wiktorji nie powinienby się wahać. Odbierając Moskwie dwadzieścia milionów poddanych, czyli nie paraliżuje się jej zabiegów w Azji? czyliż nie przerywa się jej polityki zaborczej?“

„Austria ma daleko ważniejsze prawa do troskliwości Anglii. Nasi sąsiedzi widzą w niej naturalnego sprzymierzeńca, którego starają się zachować silnym i potężnym w obec komplikacji, któreby nastąpić mogły w Europie. Ale cesarstwo austriackie takie jak dzisiaj istnieje, jeszcze temu niezupełnie odpowiada.“

Wspominając dalej o niepewnym na przyszłość losie niektórych prowincji, jako to Wene-cji, Węgier i Galicji, dowodzi, że „Austria liczyć będzie mogła na swoją przyszłość tylko od owego dnia, kiedy w Niemczech zapuści głębokie korzenie; jej pochodzenie jest niemieckie, jej dążności są niemieckie; ta sytuacja czyni niepotrzebnem dalsze rozwijanie naszych tu wypowiedzianych myśli.“

„Dodamy tylko, iż ta Austria przyszłości jedynie za staraniem i z wolą Francji się utworzy, i że dla równowagi europejskiej powinna mieć w sąsiedztwie Polskę o 25 milionach ludności i królestwo Włoskie z Weroną, Mantua i Wenecją.“

Następnie przypomina autor tego artykułu Anglii podwójną tendencję jej polityki naprzeciw gabinetom wiedeńskiemu i turyńskiemu. „Anglia, powiada, stara się z równym zapalem o przyjaźń Austrii i o względy Włoch; lecz któżby sobie mógł pochwiliwić, iż pozyska naraz łaskę Priama i także Agamemnona, skoro ich rozdziela porwanie Heleny?... Anglia niechaj idzie razem z Francją. W Warszawie to obydwa zachodnie mocarstwa rozwiążą wraz z Austrią trudności, które zamagają pokój świata i paraliżują rozwój publicznej pomyślności.“

Autor artykułu tego p. Bonneau wykazuje w dalszym ciągu, iż Francję droga do Polski prowadziłaby przez Prusy, którym stracę prowincji polskich i nadreńskich można by wynagrodzić przyłączeniem Hanoweru i księstwa Oldenburskiego, przez co Prusy podniosłyby się do rzędu państw morskich.

„Anglia mogłaby więc, nie szkoduąc swym pozytywnym interesom, wypełnić obowiązek, włożony nieszczęśliwymi Polską na wszystkie narody cywilizowane. Nadto ciągnęłaby ona z takiej polityki korzyści, których doniosłości niepodobna by zapoznać korzyści materialne, zapewniając swemu handlowi dobrodziejstwa trwałego pokoju: korzyści moralne, wykazując, iż godną jest wy-sokiego stanowiska, jakie zajmuje pomiędzy naro-

dami, i że umie w potrzebie użyć swej potęgi na obronę prawa, sprawiedliwości i ludzkości.“

„Przypuśćmy przeciwnie, że Anglia z egoizmu albo z nieufności mogłaby zdradzić w tak ważnych okolicznościach interesa cywilizacji; przypuśćmy, iż w kwestji polskiej widzi jedynie środek szkolenia Francji, porwanej swemi szlachetnymi uczuciami, i że starać się będzie, i wpędzić nas w wojnę o zasady, aby następnie utworzyć przeciw nam koalicję. — Któż nie pojmie, iż odtąd między Francją i Anglią wybuchła by nienawiść nieubłagana, nienawiść na śmierć? Któż nie pojmie, iż mielibyśmy odtąd tylko jedno życzenie, jedną wolę, jedną potrzebę: dać arystokracji angielskiej najokropniejszą naukę, jaką kiedy wymierzył naród rządowi wiarołomnemu? Jeden tylko okrzyk rozlegał by się wówczas po Francji: Delenda Carthago!“

„Ale nie znieśliśmy tego, powtarzamy to jeszcze raz, byśmy zajmowali się dłużej myślami, tak niesprawiedliwymi względem kraju, który powazamy i z którym pragniemy pozostać tylko w najtrwalszych i najprzyjaźniejszych stosunkach. Mężowie stanu Wielkiej Brytanii powinni równie jak nasi podwoić starania, aby zatrzeć aż do ostatniego śladu dawny antagonizm, który zbyt długo rozdzielał te dwa narody. Powinni oni iść w zgodzie z nami, aby urządzić w Europie prawdziwą równowagę i aby rozwijać dzieło cywilizacji. Oto jest ich interesem a oraz i naszym; to interes powszechny. Mają oni nadto rozum, nadto bystrości, nadto doświadczenia, by się mogli trzymać innej polityki; my zaś ufamy, że Polacy nie będą żalowali, iż liczyli na Anglię tak jak na Francję.“

Ziemia Polskie.

Nadesłana nam kopia depeszy moskiewskiej, przejętej przez oddział majora Ruckiego, o dyslokacji sił moskiewskich w Lubelskiem, opiewa:

„Dyslokacja wojsk moskiewskich w pięciu powiatach gubernii lubelskiej według rozporządzenia naczelnika wojennego gubernii lubelskiej generał-lajtnanta Chruszczewa i jego pomocnika Sologub.“

Wojska w powiecie lubelskim pod rozkazami Chruszczewa stacjonowane w następujących miejscach: W Lublinie: wólogdzkiego pułku piechoty 7 rot, 5. bataljonu strzelców 3 rot, 5. artyl. brygady 8 bateryjnych dział i 2 1/2 sotni kozaków 10. pułku. Wojska te poselają się podług potrzeby w różne strony.

W Kurowie stoi pod dowództwem majora Proneskaho dla obserwacji zachodniej części powiatu lubelskiego: 2 rot wólogdzkiego pułku piechoty i pół sotni kozaków 23. pułku.

W Lubartowie stoi pod dowództwem majora Lebedzińskiego 2 rot wólogdzkiego pułku piechoty i pół sotni kozaków 10. pułku. (Wojsko to miało dopiero przybyć na początku lipca). Oddział ma zwracać swą uwagę na północno-wschodnią połowę lubelskiego i zachodnią radzyskiego powiatu.

Częściowym wojennym naczelnikiem radzyskiego i lubelskiego powiatu jest major Maszczew. Pod jego dowództwem stoją:

W Radzyniu: 1 rota wólogdzkiego pułku piechoty, 4 rot piechoty pułku kostromskiego, 8 dział wzmożonej 5. baterji artyleryjskiej brygady i 1 sotnia kozaków 10. pułku. Oddział ten pod bezpośrednią komendą jen. majora Maszczewa przeznaczony jest do obserwacji północno-wschodniej połowy powiatu radzyskiego.

W Międzyrzeczu: 3 rot piechoty pułku kostromskiego i komenda kozaków. Oddział ten stoi pod rozkazami wojennego naczelnika siedlecko-bialskiego oddziału generał-majora Drejera i zwracać ma uwagę na północną część radzyskiego powiatu.

W Włodawie: 2 rot czernichowskiego pułku piechoty szwadron nowogrodzkiego pułku dragonów, 2 dział konnej wzmożonej 10. baterji i pół sotni kozaków. Oddział ten jest pod rozkazami wojennego naczelnika północno-zachodniego oddziału kijowskiego. Przeznaczeniem jego jest uważać na wschodnią część radzyskiego powiatu.

W krasnostawskim powiecie jest częściowym wojennym naczelnikiem pułkownik Baumgarten. Wojska w następujący sposób rozłożone:

W Krasnymstawie: 3 rot aleksopolskiego pułku piechoty, 2 szwadrony honkowskiego pułku ułanów, 2 dział dońskiej baterji i pół sotni 10. pułku kozaków. Oddział ten pod bezpośrednim dowództwem pułkownika Baumgartena ma zwracać uwagę na północno-zachodnią część krasnostawskiego powiatu.

W Chełmie: 2 rot wólogdzkiego pułku piechoty i pół sotni kozaków 10. pułku. (Zajmie to miasto dopiero około 7. lipca starego stylu). Oddział ten pod dowództwem majora Bimbnera jest przeznaczony do obserwacji północnej części powiatu krasnostawskiego, południowo-wschodniej radzyskiego i północnej części hrubieszowskiego powiatu.

Wojennym naczelnikiem powiatu zamojskiego i hrubieszowskiego jest pułkownik Mielnikow. Wojska tak rozłożone:

W Janowie i Hucie Krzeszowskiej: 10 rot archangielskiego pułku piechoty, 2 dział 2. artyleryjskiej brygady, 2 dział 1. dońskiej baterji, 2 sotnie kozaków 23. dońskiego pułku. Oddział ten obserwuje zachodnią połowę powiatu zamojskiego.

W Krasniku: 1 rota archangielsko-grodzińskiego pułku piechoty, 1 rota 5. bataljonu strzel-

ców celnych i pół sotni kozaków 23. pułku. (Ma nadejść dopiero około 10. lipca starego stylu.) Dowódca ma być starszy rotny. Oddział ten przeznaczony jest do obserwacji zachodniej części lubelskiego i północno-zachodniej połowy zamojskiego powiatu.

W Tomaszowie: 4 rot archangielsko-grodzińskiego pułku piechoty, 1 szwadron charkowskiego pułku ułanów, 2 dział 1. dońskiej baterji, 1 sotnia kozaków 22. dońskiego pułku. Dowódca jest pułkownik Emanow (dowódca 1. baterji kozackiej). Oddział ten obserwuje pograniczną linię, połowę zamojskiego i zachodnią część hrubieszowskiego powiatu.

W Zamościu: 10 rot twierdowego pułku piechoty 2 dział 1 baterji dońskiej i 1 sotnia kozaków 23. pułku dońskiego. Komendantem twierdzy jest jen. major Hartung. Wojsko to obserwuje okolice twierdzy.

W Hrubieszowie: 2 rot aleksopolskiego pułku piechoty, 1 szwadron charkowskiego pułku ułanów. (Ma zająć to miejsce dopiero 10. lipca starego stylu). Komendantem będzie major Kozłowski. Oddział ten ma obserwować wschodnio-północną część powiatu hrubieszowskiego.

W Dolhobyczowie stoi 1 sotnia kozaków 23. dońskiego pułku.

Berg sprowadził się do pomieszkania Wielopolskiego, do pałacu Bryłowskiego. Tym sposobem zajął całkiem niezastępyte jeszcze miejsce po margrabi i ubrał się we wszelkie znamiona widome, po których poznać że Kongresówka otrzymała w nim nowego szefa cywilnego, stosownie do owego punktu z rzędu sześciu, który wymaga by urzędu publicznego obsadzano Polakami, i to tak, iżby administracja wzbudzała zaufanie i była narodową. Odpowiednio do tego, i na dowód, jak wspaniałomyślnie i przychylnie Polakom są chęci cara, jedna po drugiej posada wymyka się urzędnikom Polakom i przechodzi w ręce pułkowników i oficerów moskiewskich. Bo w słowniku carskim zaufanie znaczy strach, a wzbudzać strach i terroryzować, znaczy wzbudzać zaufanie w ludności.

Jestto zadatek skutku interwencji dyplomatycznej, przedsięwziętej w sposób, który dokumentuje, że gabinet nie rozumieją lub rozumie nie chcą stosunku Polski do Moskwy, a o co właściwie chodzi w obecnej walce: Polacy rozumieją.

„Niepodległość,“ nowy organ rządu narodowego, tak kreśli cechę polityki i walki narodowej:

„Ufna w świętość sprawy swojej,.... Polska nie pojedna się z moskiewskim caratem.... Pomiędzy Polską i Moskwą nie ma i być nie może przy-mierza, ale walka o życie i śmierć; walka dwóch wrogich idei, dwóch systematów, dwóch potęg śmiertelnie na siebie zawziętych, dwóch niezemierających się pogodzić żywiołów, dwóch ostatecznych, odwiecznie różnych, odwiecznie nieprzejednanych zasad: wolności i niewoli, świata i ciemności...“

„Dla Polski niema wyboru, niema dyplomatycznych wykrętów; Polska walczy o życie.“

„Europa tego nie zrozumiała jeszcze, Moskwa zaś oddawna doskonale rozumie...“

„Zasadnicze to pojęcie co do prowadzonej obecnie z Moskwą walki, jest dzisiaj wspólnem całemu narodowi polskiemu, jest jego wiarą, jego przekonaniem, jest głosem narodowego sumienia...“

„Zwyciężyć lub zginąć!“

„To hasło całego polskiego narodu, powtarzane co chwila, na każdym kroku, tylokrrotnie wypowiedziane przez Rząd narodowy.“

„Napisano w którymś dzienniku, że Rząd narodowy jest sternikiem narodowej sprawy, że nią kieruje, że tworzy i prowadzi powstanie. Jest to fałsz. Rząd narodowy jest tylko wykonawcą narodowej woli, wola narodu jest jego potęgą, jego siłą, naród chce walczyć i Rząd go też wiedzie do walki.“

„Czegokolwiek zażąda w imię tej woli, naród mu da; cokolwiek wykona rozkaze wykonaniem zostanie; co zechce zebrać się stało, stanie się...“

„Podnosimy tę myśl dla tego, ażeby ostrzedz ambitych szlachciców, marzących o kierowaniu narodem według własnego widzimisie, w imię jakichś czy to arcy-demokratycznych, czy arcy-arystokratycznych formulek, że naród w jasnym poczuciu swego celu zdepcie ich i zgniecie, i pójdzie dalej, i pójdzie tam, gdzie sobie pójść założył, i drogą, którą sobie wybrał...“

„Wobec majestatu narodu, jednostki są niczem, jednostki są tylko sługami narodu. Gdy mu chcą narzucać swą wolę, niszczy je i w nic cość obraca...“

„Takie są zasadnicze myśli nasze co do prowadzonej z Moskwą walki, takie zasady ożywiają i Rząd narodowy.“

Uwięzienia na całym obszarze Polski odbywają się na skalę, która jest okropnym komentarzem do punktu 1. interwencji dyplomatycznej. Można przyjąć, że w przecięciu 200 do 300 osób bywa aresztowanych dziennie, i odpowiednia liczba idzie w saldaty, lub na wygnanie, lub na szubienicę. W cytadeli warszawskiej i wileńskiej przywrócono tortury zupełnie jak za czasów Nikołajewskich, i aby świat mało co się o tem dowiedział, rugują urzędników cywilnych, powierzając funkcje przy więzieniach samym tylko wojskowym.

Jan Kanty Wołowski skazany do Wiatki czy Kachty (blisko Kameczatki) wysłuchawszy wyroku rzekł: „Myślałem że mnie powiesz lub rozstrzelają.“ Chciano by się podał do łaski cara. W wyroku nie stoi, jak długo ma trwać jego wygnanie.

Dowódzcy hord moskiewskich otrzymali z Warszawy rozkaz, by w swych przebiegach po kraju prośbami, a jeżeli nie, to groźbami wpły-wali na właścicieli dóbr, zniewalając ich do niepostuszeństwa Rządowi narodowemu i do odmawiania pomocy wojskom polskim. W skutek tego jen. Kostanda w Koniwie i Zenger w Radon-skim kilkoma zawrotami bądź pojedynczo, bądź

razem zwotywali obywateli do siebie, lecz jak naturalna — bezskutecznie. Takie same sceny zachodziły d. 10. b. m. między Łęczycą a Łodzią, którydy horda moskiewska, złożona z trzech rot piechoty, szwadronu jazdy i dwóch dział wstępowała po dworach. Pułkownik Gagenmeister obrabiał inteligencję. Naczelnik żandarmerji za Urbinser zaglądał po chatach włościańskich, po stajniach, stodółach i podmawiał włościan do buntu przeciwko panom a nawet urzędnikom. Wy jesteście teraz panami! skoro się do was kto zbliży, pan czy urzędnik, weźcie widły lub cep i ubijcie go. Oficerowie zaś carcy nie wstydzieli się dogadywać ludowi prostemu, iż musi pozbędzie się dziadziów, bo po nich otrzyma pola i łąki. Włościanie słuchali z pokorą tych teoryj oficjalnych, a po oddaleniu się tych profesorów cywilizacji nowożytny, wyrazili gotowość zeznać do protokołu wszystko, co im mówiono, i co się sprzeciwia! dziesięciorgu przykazań bożych. Berg coraz wyraźniej idzie na wzór i podobieństwo Murawiewa.

Z teatru wojny wiadomości świadczą, że ruch powszechny przechodzi z pola organizacyjnego na pole działań wojennych. Zewsząd słychać o walkach, o mniejszych lub większych starciach w Płockiem i Augustowskiem na granicy pruskiej powynosił się Moskałe z kasami swemi do Prus. W widoku bliskich katastrof. W powiecie lipnowskim ściga się wielka siła moskiewska, a Polacy ze swej strony kombinują bufor do odporu lub napadu. W okolicach Małkini przy kolei żelaznej warszawsko-wileńskiej, która jen. Toli trzyma obsadzoną moeno w 10.000 ludzi, miało przyjsć do wielkiego przetrzepania Moskali, lecz o tym wypadku nie ma jeszcze doniesień bliższych. Nad Pilicą niedaleko owego miejsca, gdzie s. p. Kononowicz, Łabędzki i Sadowski w dzień bożego Ciała dokonali meżnego żywota pod kulami moskiewskimi, i gdzie Drewnowski opuścił wśród bitwy swój oddział, miało kilka nowoformujących się oddziałów d. 14. b. m. rozprawy z hordami, pościąganiem ze wszelkich stron. z Piotrkowa, Skierniewic, Opoczna, Rawy, i Kiele, przyczem udało się Moskałom pochwytać do 50 ludzi i spalić wieś Braniec. Donieśliśmy wczoraj, że część formującego się oddziału Ganiera, napadnięta niedaleko Miłostawia (w Poznańskiem) przez Prusaków, zdołała przedrzeć się do Kongresówki i że w wstępu zaraz miała potyczkę z moskałami. W Pyzdrach stała tylko 1 rota, która przy zbliżaniu się Polaków opuściła miasto i umknęła w lasy, a Polacy posunęli się w głąb kraju bez przeszkody. Znalezione pod miasteczkiem tem zabitego akademika S. Szepeńskiego i dwóch rannych, zapewne od kozaków. — Nakoniec z kilku stron potwierdza się niedokładna jeszcze wiadomość o znakomitem zwycięstwie Wierzbickiego Tomasza, odniesionem niedaleko Lubartowa nad 5 rotami z jazdą i działami pułkownika Scheltinga, który z czwartą tylko częścią ludzi wrócił do garnizonu.

Dzienniki niemieckie donoszą także o świetnym czynie jazdy polskiej pod dowództwem byłego majora mosk. Chrzepkiego, który mając przy sobie tylko 160 ludzi napadł pod Sobotą (nie wiemy pod którą?) na kolumnę moskiewską z 500 ludzi i 2 dział złożeń. Moskale napędzone na błota i zadano im wielką klęskę.

O działaniu na Litwie najlepsze świadectwo dają biuletyny moskiewskie. Kurjer Wileński zamieszcza w nr. 72. trzynastę raportów o rozbijaniu band dokonaniem w przeciągu jednego tygodnia od 18. do 25. czerwca. Biuletyny kończą się odniesieniem, że jeszcze nie nadeszły raporty o ostatecznem rozbiciu band. Powstanie trwa we wszystkich okolicach Litwy z największą zaciętością.

Kronika

Z pod Halicza dnia 16. lipca. (Żegluga parowa a na Dniestrze.) Staraniem członków towarzystwa galicyjskiego żeglugi parowej na Dniestrze, zapowiedziana od lat kilku żegluga zaczyna wchodzić w życie. Szkoda tylko, że pierwsze próby czyli popisy, z powodu niskiego stanu wody, w skutek niezwyklej posuchy tegorocznej, zawiodły oczekiwania pp. akcjonariuszów i całego kraju, zawiadły oczekiwania pp. akcjonariuszów i całego kraju, chociaż przez to samo podają sposobność w tej okolicy do oglądania bliżej i poznania statków parowych, które w szybkim przęgonie tylko powierzchownie widzianem bywają. Chcemy tu mówić o statku parowym „Dniestr” zbudowanym w Warszawie, w fabryce hr. Andrzeja Zamojskiego, o sile 50 koni, sprządzonym w sztakach rozbitych do Żurawna i tu należycie złożonym, który na dzień 25. czerwca t. b. wypłynął z pod Żurawna do Zaleszczyk i Okopów. Tegoż dnia ugrzązł ten statek na młelźnie pod Cwitolą, lecz w krótko z zamalenia wydobył, ruszył dalej i 28. czerwca zawinął do przystani u przewoźnika alieckiego przy murowanym gościnu burzyskim. Tu dowiedziawszy się członek tej żeglugi hr. Baworowski Włodzisław, że należące do tej wyprawy gabary, raczej gabary nadawane drwami, zastrzegły pod żakaj kanał remontować statkowi przeciw wodzie, w celu trzeźnia swego statku odpowiednią ilością drewn opałowych. Nim nasz parowiec wrócił z pod Łuki i stanął pod Martynowem przed południem dnia 26. czerwca, zebrało się liczne grono obywateli z okolicy na brzegu Dniestru, dla oglądania tej osobistości, lecz gdy hr. Baworowski zaprosił niespodziewanych gości do swej gościnnej kajuty, rozwinął „Dniestr” narodową banderę i puścił się szybko ku Haliczowi, gdzie uprzedzeni obywatele miasta i okolicy, pp. akcjonariusze i członkowie tego towarzystwa, niemniej urzędnicy rządowi na moście balickim przybycia tego statku z przygotowaniami salwami oczekiwali.

Tymczasem statek parowy upłynawszy pięć owierci mil, zagrzął w uleżnię pod Ruzwianami, bliżej lewego brzegu rzeki, i zawiadł nadzieję podróżnych, jako też oczekiwania zebranych gości w Haliczu. Pomimo wszelkich ustawienia wydobyć statku na pełną wodę, stało się niemożliwem, a gdy narazie korbą windy czyli dźwignią uległa „zepsucia”, o dalszej żegludze nie można było pomyśleć. Przytem wysadzenie osady podróżnej na ląd mogło niektórym trudności i nabawiło kłopotu.

tu, szczególnie dany, niezwykle do skoków kilkunastoletnich, z pokładu na chwile czółenka, pp. cieniutkich żelaznych, drabinkach. Jednakże po uchyleniu przeszkód wydawało się towarzystwo po strzonych brzegach przy świetle księżyca, ale wyprawisz powozy ładem do Halicza musiałoby odbywać pielgrzymkę pieszą do Ruzwian niedaleko leżących, z kąd każdy do siebie pospieszył.

Gabary zastrzegły poużną wydobyć, się same, i naziętrż dopędziły statek parowy, obok którego oczekując podniesienia wody, ażeby z ładunkiem popłynąć dalej razem na miejsce przeznaczenia. Statek Dniestr jest bardzo starannie i ozdobnie zbudowany; osadę składają kapitan, sternik, kilku majtków, maszynista, ogólny, kontrolor, wreszcie restaurator; na każdym gabarze jest sternik i dwóch majtków. Wielu jest warszawian, niektórzy Prusów, którzy rozumieją i mówią niegorzej po polsku. Urządzenie wewnętrzne statku jest piękne, kajuta obszerna pp. akcjonariuszów ładnie umeblowana, inne kajuty odpowiadają swemu przeznaczeniu. Dla podróżnych czyli pasażerów nie ma kajut wyłączonej, bo statek Dniestr jest pociągowy (Schleppschiff), zanurza się na 24 cali, i z tego powodu może od Halicza spóźniewać się latwiej żegluga przy głębszym stanie wody, czego wszyscy życzą szanownemu towarzystwu tej żeglugi, które tem początkowem niepowodzeniem zrażać się niepowinno, tembardziej, jeżeli po stosownem uregulowaniu brzegów i koryta, przestrzeń od Żurawna do Martynowa stanie się użyteczniejszą, niż dotychczas.

Przejmując osady dla, zwidających, statek parowy w Ruzwianach jest wzorowa, restauracja, wyborna, a na piętrowy codzienny widok niezłazony. Kiedyś tylko ten statek przepływał, spłoszone woły na kępcach i paszach umykały w rozsypane; gdy statek ugrzązł pod Ruzwianami, lud miejscowy zbiegł się tłumnie na brzeg, lecz gdy zażądano pomocy, umknęli wszyscy i pochowali się w zboże. Konieczne do opisanie powtarzamy ogłoszenia powszechne: „Szczęść Boże!”

Z Raniżowa. (Ekscersa ukraja, posucha.) Dnia 9. b. m. zgromadził pan Weresch, komendant oddziału e. k. wojska tu konsystującego, kilku urzędników z ościennych wsi, którzy oskarżeni zostali że wbrew zakazowi urzędowemu, dogadując swojej fantazji rzucali się na podwórnia, zastępowali im drogę, napastowali ich i t. d. Po rozpoznaniu rzeczy przemówił do nich p. Weresch stosownie, z godnością i taktem, przypominając promulgowane już rozporządzenie, którem straż włościańska zniesiona została, i roztrząsając im z tego względu umiennie, poczem nastąpiło ogłoszenie i natychmiastowe wykonanie wyroku. Każdy z winnych otrzymał po 25 kijów.

Takiej nanki potrzebowali bardzo tutejsi urlopicy, zdemoralizowani i zepsuci zbyt pobłażliwością imi obchodzeniem się.

Jeżeli jeszcze z tydzień potrwa taka posucha, jaka obecnie od kilku tygodni panuje, będziemy tak cennie wodę jak Beduini w Afryce, a przez zielone do niedługo okolice przejeżdżać będziemy jak przez Sachary, mając już i bez posuchy dosyć piasków. Zbiór siano wyszedł gorzej jak roku zeszłego, siano jest bardzo małe, zboże już od 20. dni, ożminy nie wiele obteują, jaryżny przed czasem w skutek upałów dojrzają. W sadach co nie zwarij mroz w czerwcu, to dokonuje obecna posucha, mnóstwo drzew ujadło liuszycha, owoce, padają. Na pastwiskach żadnej prawie trawy nie ma, w ogrodach zamiast trawy uszone siano. Stawy i rzeki jeżeli nie wyschły zupełnie, to wysychają, przez o gromny natłok bydląt i koni prowadzonych do pojenia ciągle są zmaczone. Studnie po największej części zawykają na kłódki, bo w nogę wodę kradną, a były nawet wypadki, że aby się dostać do wody, cembrynę wraz z zamknięciem nocną porą skradziono. Obawiają się w tych stronach zarazy bydląt, które na targach miasteczek wchodzą bardzo staniało.

Z Sambora. (Nabożeństwo żałobne.) Dnia 15. lipca odbyło się w tutejszym kościele parafialnym o godzinie 7. zrana nabożeństwo żałobne za osobę obłożoną przez Turków Wiednia.

Tegoż samego dnia o godzinie 9. zrana odbyło się nabożeństwo w tym samym kościele, błagające Boga o uwolnienie z rąk dzicy moskiewskiej Przewiełobnego księdza arcybiskupa Polnickiego i wszystkich naszych meceników, jeżdżących w kopalniach, więzieniach lub na Sybirze. Po mszy odśpiewano naszą pieśń religijną.

Dnia 17. lipca o godzinie 9. zrana odbyło się w tutejszym kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za wszystkich meceników, poległych w obronie Polski i za wszystkich baniebnie wymordowanych kapłanów tak łacińskiego jak też greckiego obrządku. Katakalk był strojnie ubrany i rejestro oświecony. Publiczność zgromadziła się licznie tak rzymsko katolickiego obrządku jak też i mojżeszowego wyznania objoja pld. Celebrował temu świętemu obrzędowi nasz zacny ksiądz kanonik J. Poeczytawin mszy św. stanął nasz siwłosły zany kapłan i zaczął śpiewać, lecz dla czego tak dręczymy głosem? wszak to nie po raz pierwszy światobliwy starzec podobną przysięgę wysławiał nie-żyjącym... Wyrekiszy wreszcie słowa „zadusznych ukochanych dzieci miasta tutejszego, poległych za wolność i dobro ojczyzny i wiary, za wszystkich cudzoziemców, poległych śmiercią meceniską w obronie ojczyzny naszej i za wszystkich kapłanów tak łacińskiego jak też i greckiego obrządku, baniebnie wymordowanych”, pioskę zmówił trzy... nie dokonczył, bo iż rzeżbę o amęstę do Boga wolać, potoczyły się po starca obliczu — i stało się cicho jak w grobie, a mło tak czegoś jak w niebie.

Odszpiewano potem „Witaj królowo” i „Anio pański” i cała publiczność rozeszła się spokojnie, lecz kilka uronniży, do domu.

Dwóch kupców żydowskich z Brodnicy. przywieziono dnia 10. b. m. pod eskortą żandarmerji z Berlina do Poznania, i odstawiono ich do cytadeli Winiary. Domyślają się w Poznaniu, iż kupcy ci posądzeni są o dostarczanie broni powstańcom.

Pan Bóg, prawda, Moskwa i Prusy. Dziennik moskiewski Dni pisze: „Francja, Anglja, Austrja, cała Europa, cały nawet świat jest przeciw nam; z nami trzymają tylko Bóg, prawda i Prusy.”

Sekwestracje pruskie. W najnowszych czasach zasekwestrowano znowu z powodu procesów, wytoczonych o zdradę stanu, w Krotoszyńskiem: majątek proboszcza Jarosławskiego w Pogorzeli, tudzież dobra wiejskie pp. Szradera z Skołowa, Chelmickiego z Gościewa, Raduskiego z Psiego Pola; w Pleszewskiem zaś wzięto pod sekwestr dobra pp. Kozłowskiego z Magnuszewa i Zakrzewskiego z Jankowa.

Wojsko i oficerowie moskiewscy. Major jeden moskiewski w Maczkach wyrzucił żołnierzowi, iż ukradł woreczek z makiem. Żołnierz, urażony tem, nim oficer zdołał przybrać pozycję obronną, rzucił nim o ziemię, podępał go nogami i zdził z niego oznaki oficerskie. Stawiony przed sąd wojenny miał być ten żołnierz rozstrzelany. — Na pociąg kolei żelaznej w Radomsku, który jechał pociąg moskiewski, napadli powstańcy. Gdy padły strzały, z których jeden przeszył na wylot piersi żołnierza siedzącego w wagonie, pociąg się zatrzymał. Wojsko wysiadło i dało ognia do cofających się ułanów. Jednemu jednak ułanowi powalił się kor na ziemię, w skutek czego tenże dostał się do niewoli. Jakiż był los tego biednego jeńca?

Gdy go przyprowadzono przed majora, pan major dobył pałasza i ciął go przez głowę. Jeniec, tak niespodzianie zaatakowany, chwycił gołą ręką za pałasz. Oficer wyrwywał mu go z rąk, poprzeczając mu palec aż do kości. Dwóch żołnierzy trzymało biedaka podczas tej okropnej operacji. W tej samej chwili ciął inny oficer ułana z tyłu, tak iż tenże upadł na ziemię. Tak zostawiono go leżącego przez trzy godziny. Dopiero później pozwolono go wzięść do domu prywatnego. Jest nadzieja, że będzie żył.

Urządowe data do rewizji w Krakowie. Przy ostatniej rewizji w Krakowie, w domu przy ulicy Siennej zabrano wedle Krakauer Zeitung 5500 gotowych nabo-
jów, 1½ centnara prochu, 233 rurek ładunkowych znacz-
ną ilość kul, kapsli i narzędzi do robienia nabo-
jów.

Koncert na dochód panny Letycji Wilezpo-
skiej odbył się dnia 19. b. m. przy licznym udziale pu-
bliczności. Na wstęp orkiestra (wojskowa, pod dyrekcją
kapelmistrza Leibolda) wykonała uwerturę z „Halki”
St. Moniuszki. Następnie znany już zaszczytnie publiczno-
ści naszej pan Słipek odegrał z misternem wykończe-
niem 8. koncert Spohra. Towarzyszył mu na fortepianie
p. Czerwinski. W drugiej części koncertu grał p. Szi-
pek „Ukrainkę” wdzieczny utwor własnej kompozycji.
P. Bogdanowiczówna śpiewała arję z „Il Trovatore”
Verdiego, arję i recitativo z pierwszej sceny „Halki”
(pięść o wianku) a nakoniec w podzięce za huźne okla-
ski niedrukowaną pieśń p. Guniwiecza „Tęsknoty ułań-
skie” z słowami p. Stanisława Pilata. Rodzima, dzie-
szym naszym uczuciom, odpowiadającą myśl tej pieśni,
jako też piękna dorobiona do niej muzyka, podniesiona
śpiewem takiej artystki, jak p. Bogdanowiczówna, prze-
mówiły żywo do serc słuchaczów. W skutek głośnych
oklasków pieśń powtórzona została. Młodzianka pianistka
ze szkoły p. Wilezpońskiej, panna Wanda Szepeńska,
odegrała z talentem i znakomitą biegłością techniczną
wariacje Thalberga na arję angielską. Młody pan Wład-
ław Baracz wygłosił piękny wiersz Seweryna Goszczyń-
skiego „Rozpacz Polki.” Publiczność obrzuciła artystów
błektami. Na zakończenie odegrała orkiestra utwor An-
toniego Kątskiego pod tyt. „Przebudzenie się lwa.”

Transport młenianych powstańców. Wczoraj
wieczorem przywieziono do Lwowa rogatka janusowa 7
fur mezczyzn okutych, posadzonych o udział rzeczywisty
czy zamierzony w powstaniu polskiem.

Konfiskaty i aresztowania. Wczoraj zabrano je-
demu siedlarzowi tutejszemu kilkadziesiąt siodeł; przed-
wczoraj zaś w niedzielę podczas snmy skonfiskowano p.
liweranta ubiorów dla tutejszych miejskich pompierów,
kravca p. Jasińskiego, jako kontrabandę wojenną, kil-
kanaście kufli zegarmichowych, przeznaczonych dla tychże
pompierek.

Dzis z rana aresztowano tutaj p. Antoniego Wasi-
lewskiego, po poprzednio odbyty u niego rewizji.

Z stawu Peleczyńskich wydobyto onegdaj d. 19.
b. utopionego mezczyznę nieznanego, 60 lat wieku,
ubranego w letnią siwą kapotę i także spódnice.

Harab Mendorf-Pouilly otrzymał od J. c. Mosci
wielki krzyż orderu św. Leopolda.

Ostatnie wiadomości.

Wszystkie dzienniki niemieckie są odrzuca-
niam zawieszenia broni przez Moskwę i ukazem
rekrutacyjnym zaalarmowane. Widzą one zbliża-
jącą się wojnę, a nawet czynią to i te dzienniki
które dotąd usilnie przepowiadały pokój niezawo-
dny.

Z francuskich dzienników mamy tylko tele-
graficzne wyciągi w gazetach wiedeńskich, wi-
docznie przez Bióro korespondencyjne zestylizo-
wane z zamiarem uspokojenia opinii i giełdy.
Dwóch rzeczach, najpierw iż Austrja pójdzie z
mocarstwami zachodnimi powtórnie iż jeszcze
nie znikła wszelka nadzieja utrzymania pokoju.

Wyciągi te telegraficzne, podane przez pół-
urzędowe Bióro korespondencyjne brzmią:
Pays dowiaduje się, iż odpowiedź ta dozwala
czynić wniośki nie całkiem zadowalniające. Trzy
mocarstwa pozostaną zupełnie w zgodzie (d'ac-
cord) i będą żądać, by Moskwa przystąpiła na
ich program. Austrja odsunęła od siebie energic-
znie usiłowania gabinetu pruskiego, by złać
porozumienie trzech mocarstw.

Patrie konstatuje również jednomyślność
trzech mocarstw i dodaje, że Moskwa w ostatnim
czasie porobiła w Wiedniu pewne kroki, Austrja
jednak obstawała przy spółce z polityką Francji
i Anglii.

Nation rozbiera notę moskiewską, do Pa-
ryża wystosowaną. Gorczakow przyjmując 5 punk-
tów, propozycję zawieszenia broni odrzuca i za-
sady i oświadcza, że tłumienie powstania musi
iść swoją drogą, aż dopóki powaga cara w Pol-
sce nie zostanie przywróconą. Potem dopiero
będzie można dać reformy, na które car się już
decydował i których mocarstwa żądają. Moskwa
opierając się na opinii publicznej u siebie (!) i
uznając zarazem prawo przysługujące 8u moca-
stwom na podstawie traktatu wiedeńskiego, zga-
dza się w zasadzie na konferencję, chce jednak
żeby tylko Prusy, Moskwa, Austrja, Francja i
Anglja były przypuszczone do niej, reszta zaś

państw by dopiero w rozstrzygnięciu ostate-
cznem wzięła udział, kiedy już będzie poro-
zumienie (!).

Nation dodaje: „Co nas dziwi, to że duch
i treść depezy Gorczakowa nie całkiem odpo-
wiada myśli, jaką o tem miano we Francji.
Bądź co bądź, jeszcze są nadzieje pokoju!”

Constitutionnel kładzie również nacisk na
porozumienie między trzema dworami, które będą
roztrząsać odpowiedź petersburską.

Tyle tylko głoszą telegramy półurzędowe.

Jedna tylko wiedeńska Sonntags-Zeitung,
wychodząca co święto i niedzielę o trzeciej go-
dzinie popołudniu, ma własny telegram z Paryża
19. lipca:

„Świat finansowy jest dosyć zaalarmowany
zrojeniem się Moskwy. Mówią o wysłaniu mar-
szalka Niela do Petersburga, i o zerwaniu sto-
sunków dyplomatycznych, jeżeli Moskwa nie
ustąpiła.”

Witno dnia 14. lipca.

(N. Z.) Kontrybucje, nałożoną przez Mura-
wiewa na obywateli za domniemywane sprzyjanie
powstaniu, zaczynają ściągac Hr. Tyzenhaus
zapłacił 30.000 rubli. Zamiast 10, wynosi haracz
często 30 do 40 procentów dochodu, tak dowol-
nie go obliczono. Długów nie uwzględniają wcale.
Również arbitralny i gwałtowny jest pobór. Ko-
menda wojskowa udaje się w asystencji urzę-
dnika policyjnego od wsi do wsi. W karczmie
otwierają bióro, w którym mają się stawiać kon-
trybucenci o oznaczonej godzinie. Kto nie może
albo nie chce zapłacić, temu posyłają do domu
oddział wojska, który zagrabia zboże, bydło,
konie, srebro i co zresztą jest do wzięcia. Za-
brane ruchomości sprzedają z największym po-
spiechem. Gdy naturalnie mało zgłasza się liey-
tantów, więc wszystko zbywa się za bezcen
(kon n. p. lub wól za 2 do 4 rubli). Kupicie-
lowie są najczęściej sami oficerowie. Dragonady
są na porządku dziennym. Na najbliższą denun-
cjację ciągną kolumny wojska od dworu do
dworu i uprowadzają właścicieli, a często także
i ich domowników. Co dzień przysyłają tutaj
takich jeńców różnego wieku i płci. Zrabowa-
nie dóbr jest zwykle wstępem do sekwestracji.
Obywatel wiejski w powiecie wilkomirskim, Ko-
ziello, stracił czterech synów w boju; za to spu-
stoszono mu najpierw dobra, potem je zasekwe-
strowano a jego samego wtrącono do więzienia.
Dwóch prywatnych urzędników w dobrach Ro-
mera w Granopolu mieli związki z powstańcami;
gdą to odkryto, wydał Murawiew ukaz ogłoszo-
ny w Kurjerze Wileńskim, aby dobra Granopol
zniszczone do szczeru i zasekwestrowano, a wła-
ściciela, człowieka bardzo ostrożnego, który pe-
wnie nie wiedział o stosunkach swoich urzę-
dników, zwłaszcza że sam ciągle przebywał w
Wilnie, na fortece dano, ukaz wykonano ści-
śle i ostentacyjnie przez 3 dni palono zabu-
dowania, niszczone zboże w polu poczem
miejsce, gdzie dwór stał, zaorano. Szczególnie
zadziwia, iż podobne wypadki ogłaszane bywają
następnie świata oficjalnie, z pewną dumą. Dnia
3. b. m. rozstrzelano w Sokółce, w Grodzień-
skiem, Macieja Ciuchnę. Ze Ciuchna był wło-
ścianinem, zamleża, dziennik urzędowy.

W Nowogródku na Litwie d. 8. b. m. roz-
strzelano Adama Pusłowskiego, syna obywatel-
skiego z gub. mińskiej za „przyjęcie udziału w
czynnościach bandy powstańczej.” W Borysowie
d. 6. b. m. poniósł śmierć przez rozstrzelanie
Konstanty Żebrowski, porucznik 6. artylerzyckiej
brigady, za ucieczkę ze służby, rozpowszechnia-
nie podburzających proklamacyj i przyjęcie do-
wództwa nad uformowaną przez niego bandą.
Tegoż samego dnia w Pultusku skończył śmier-
cią meceniską Drozdowski, b. porucznik niżno-
wogrodzkiego pułku, który opuściwszy szeregi
moskiewskie, udał się do powstania.

D. 12. b. m. miał ks. Sawicki w kościele
OO. franciszkanów wrażliwe kazanie. Odprowa-
dzone go do cytadeli prosto z ambony. W tych
dniach przybędzie na Litwę z Petersburga 1. dy-
wizja gwardji. Kolejną żelazną jeżdżę ciągnie
spokojnie.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiednia 21. lipca 10 godzina rano. Pe-
tycja Langiewiczza przyjdzie pod obrady
Izby dopiero po danej przez ministerstwo
odpowiedzi na interpelację hr. Kinsky'ego
względem internowania.

Paryż 21 lipca rano. Pays pisze, iż trzy
dwory już się porozumiały, że odpowiedź
moskiewska jest niezadowalniająca, i wysy-
łają nowe noty do Petersburga.

Londyn 21. lipca. Na wczorajszym wie-
czornem posiedzeniu Izby niższej. Horse-
man cofnął swój wniosek adresu do kró-
lowej za Polską.

Na czwartej stronie podajemy dla czy-
telników zamiejscowych, wydany wczoraj
osobno w Dodatku, Przegląd sprawy pol-
skiej.

Przegląd